

dr hab. Dariusz Dąbrowski, prof. UKW

## KILKA UWAG O POTRZEBIE BADANIA DZIEJÓW RUSI

Zajmując się dziejami ruskiego średniowiecza już kilkanaście lat, nabieram coraz głębszego przekonania, że w gruncie rzeczy stoimy dopiero przed zasadniczym przełomem, jeśli chodzi o poznanie tego jakże rozległego i wielowarstwowego problemu badawczego. Mimo istnienia olbrzymiej literatury przedmiotu – studia nad dziejami Rusi mają już bowiem ponad dwustupięćdziesięcioletnią tradycję – okazuje się przy bliższym zetknięciu z niemal każdym zagadnieniem, że wymaga ono mniej lub bardziej daleko idących korekt i poprawek. Nie mam przy tym na myśli dobrze znanej metodologom konieczności systematycznego podsumowywania i opracowywania narastającej w przeciągu określonego czasu wiedzy na dany temat. Z jednej strony chodzi o eliminację olbrzymiej liczby błędów, nieporozumień, nieścisłości zaciemniających i fałszujących obraz dziejów średniowiecznej Rusi, z drugiej zaś – o rozszerzenie spektrum zainteresowań badawczych na zagadnienia dotąd pomijane lub zbadane w sposób niewystarczający. Przy okazji też chciałbym zwrócić uwagę na zjawisko wprost zdumiewająco nierównomiernej koncentracji uwagi badaczy na poszczególnych zagadnieniach. O ile na przykład cała rzesza badaczy (wśród nich i piszący te słowa) z zapałem studiuje dzieje Rusi halicko-wołyńskiej w XIII wieku, o tyle trudno znaleźć prace poświęcone relacjom pomiędzy poszczególnymi księstwami ruskimi w stuleciu XII. O ile, jeśli chodzi o zainteresowania badawcze, uprzywilejowana wydaje się w ostatecznym rachunku historia polityczna, o tyle białą plamą pozostaje wiele aspektów historii społecznej, jak choćby zasady funkcjonowania poszczególnych warstw społecznych (na czele z budzącą moje największe zainteresowanie rodziną książęcą). Ciekawym zjawiskiem jest też występowanie luk w wydawałoby się gruntownie opracowanej, szczególnie przez badaczy rosyjskich i ukraińskich, sferze jaką stanowi historiografia (często w rosyjskiej i ukraińskiej terminologii określana mianem „istočnikovedenija” (источниковедения) = „dżereloznavstva” (джерелознавства), a więc naszego „źródłoznawstwa”). Nawet tutaj, gdzie na przykład bibliografia całej „drevnerusskoj literatury” (древнерусской литературы) za 1973–1987 notuje 6429 pozycji wydanych w ZSSR, zaś za lata 1998–2002 3886 pozycji, które ukazały się w Rosji, znajdujemy zagadnienia pomijane i kwestie czasami zupełnie opacznie interpretowane. Mam na myśli choćby sprawę przeceniania znaczenia niektórych rodzajów źródeł (choćby ksiąg rodosłownych dla wcześniejszych okresów dziejowych czy synodików – pom-

janików) lub też brak charakterystyki poszczególnych źródeł/kategorii źródeł jako nośników różnego rodzaju informacji (np. stosunek autorów latopisów wobec kobiet czy dzieci).

Powróćmy teraz na moment do kwestii konieczności weryfikowania wielu z dotychczasowych ustaleń dotyczących najróżniejszych aspektów dziejów średniowiecznej Rusi.

Odnosi się to spostrzeżenie także do zagadnień szeroko eksplorowanych, a więc – wydawałoby się – opracowanych szczegółowo i rzetelnie. Chodzi na przykład o rozległą sferę historii politycznej, zarówno poszczególnych księstw, władztw, władców, jak i całej ruskiej ekumeny w określonym czasie. Przekonałem się o tym po raz kolejny zajmując się dziejami politycznymi Nowogrodu Wielkiego na przełomie XII i XIII wieku oraz Haliacza w latach 1240–1245. Analogicznie, co zostało podniesione już wyżej, rzecz się ma ze źródłownawstwem. Nie inaczej zresztą sprawa wygląda z moją ulubioną nauką pomocniczą historii, genealogią. Mówiąc o konieczności systematycznego, znaczącego rozszerzania badań w tym kierunku, chciałbym pokazać wymowny przykład ukazujący mizerny stan rozpoznania konkretnych, wydawałoby się rudymenatnych zagadnień, które przecież tworzą zbiór wiedzy genealogicznej. Chodzi mianowicie o problem liczby i starszeństwa córek jednego z najwybitniejszych Rurykowiczów żyjących na przełomie XII i XIII wieku, Wsiewołoda Juriewicza Wielkie Gniazdo (1154–1212). Zwróciłem na niego uwagę zupełnie niedawno, tak więc niniejszy wykład jest pierwszym miejscem, gdzie znajduje się argumentacja dotycząca tej kwestii (choć pozbawiona aparatu). Nie ukrywam przy tym, że planuję wydanie pełnego wywodu w nieodległym czasie w Rosji.

Zacznijmy prezentację wybranego przykładu od stwierdzenia, że w literaturze panuje pełna zgoda, co do faktu posiadania przez Wsiewołoda Wielkie Gniazdo oprócz licznych synów również czterech córek (zob. np. N de Baumgarten, D. Schwennicke, D. Donskoj, E. Pčelov, L. Vojtovyč czy L. Morozova). Zdumiewa za to rozbieżność poglądów, jeśli chodzi o określenie kolejności narodzin żeńskiego potomstwa tego dynastii.

Tymczasem dokładna analiza materiału źródłowego (chodzi tu przede wszystkim o informacje zawarte w *Latopisie kijowskim*, *Latopisie ławrentiewskim* i *Latopisie Perejasławia Załeskiego*) pozwala o kolejności zajmowanej przez Zbysławę Pelagię pośród dzieci Wsiewołoda Wielkie Gniazdo powiedzieć co następuje:

1) Przede wszystkim absolutnie trudno podważyć informację latopisarza, że Zbysława była czwartą córką księcia. To jest podstawa całego rozumowania.

2) Musimy pamiętać, że według panujących w literaturze ustaleń Wsiewołod Wielkie Gniazdo (ur. 19 X 1154 r.) ożenił się z Marią, córką wojewody Szwarna, służącego między innymi u Izjasława Mściśławowicza i Izjasława Dawidowicza (teścia Gleba Juriewicza, starszego brata Wsiewołoda), w niemożliwy do określenia czas przed 15 VI 1175 roku (po bitwie na Kołokszy), kiedy to pierwszy raz księżna była wzmiankowana.

Wbrew pozorom można uściślić termin zawarcia przez Wsiewołoda związku małżeńskiego. Doszło do tego niewątpliwie po powrocie księcia z wygnania z Cesarstwa Bizantyńskiego. Tymczasem na Rusi Wsiewołod zaczął być wzmiankowany od początku 1169 roku. Uczestniczył on mianowicie w wielkiej wyprawie Juriewiczów na Kijów, która przyniosła zdobycie stolicy 12 III 1169 roku. Po tym fakcie, Wsiewołod pozostał na południu u boku brata, Gleba. Liczył sobie wówczas niespełna 15 lat, czyli osiągnął wów-

czas wiek umożliwiający z punktu widzenia prawa ożenek. Tak więc 1169 roku z dwóch potwierdzających się nawzajem powodów będzie można uznać za datę *post quem* dojścia do skutku małżeństwa Wsiewołoda z Marią. Podejrzewam, że termin *ad quem* tego faktu wyznaczają z kolei tragiczny zgon Andrzeja Bogolubskiego († 29 VI 1174 r.), a może nawet śmierć innego z braci Juriewiczów, Gleba († 20 I 1171 r.), opiekującego się Wsiewołodem i drugiej strony mogącego mieć osobiste związki z rodziną wojewody Szwarna.

Przedstawiony wywód określa też na rok 1170 przybliżoną najwcześniejszą datę narodzin pierwszego dziecka Wsiewołoda.

3) Wiadomo, że siostra Zbysławy Wsiesława wydana została 11 VII 1186 roku za Rościsława Jarosławowicza, wnuka Wsiewołoda Olegowicza, urodzonego latem 1171 roku.

4) Zamążpójście kolejnej córki Wsiewołoda, Wierchusławy, miało miejsce 26 IX 1188 roku (30 lipca orszak panny młodej wyruszył z Włodzimierza nad Kłazmą). Księżniczka liczyła sobie wówczas zaledwie 8 lat. Co ważne z naszego punktu widzenia, połączenie wspomnianych informacji chronologicznych (data zaślubin i wiek w tym momencie) wskazuje, że Wierchusława urodziła się w 1180 roku.

5) Zauważmy wreszcie fakt istnienia jeszcze jednej córki Wsiewołoda. Wiemy o niej wyłącznie tyle, że nosiła imię Helena, zmarła 30 XII 1203 roku i pochowana została w cerkwi monasteru Bogurodzicy we Włodzimierzu na Kłazmie, ufundowanym przez jej matkę.

Jakie wnioski można wysnuć z analizy przytoczonych faktów?

Zajmijmy się najpierw sprawami pobocznymi, choć oczywiście ważnymi dla tematyki. Po pierwsze: zamążpójście Wsiesławy w 1186 roku wskazuje, że według wszelkiego prawdopodobieństwa była ona starsza od Zbysławy. Co prawda, jak pokazuje przykład Wierchusławy, Wsiewołod potrafił wydawać niepełnoletnie córki, jednak było to raczej dość wyjątkowe zdarzenie. Co więcej, księżę ożeniony – jak zaznaczyliśmy wyżej pomiędzy 1169 a najpóźniej 1175, czy nawet 1174 rokiem, mógł w 1186 roku mieć córkę liczącą sobie minimum 12 lat.

Fakt, że Wsiewołod i Maria zdecydowali się w 1188 roku wydać za Rościsława Rurykowicza mocno niepełnoletnią Wierchusławę, świadczy, że nie mieli wówczas do dyspozycji innej córki w odpowiedniejszym do zamęścia wieku.

Sposób, w jaki sformułowano zapiskę o zgonie Heleny Wsiewołodówny (brak cienia wzmianki o mężu, brak informacji o postrzyżeniu) wskazuje, że księżniczka ta raczej zmarła w stanie panińskim i świeckim. Sugeruje to z kolei, że – po pierwsze – nie była tożsama z Wsiesławą ani Wierchusławą (ich mężowie żyli jeszcze wówczas, a poza tym znamy chrześciane imię drugiej z wymienionych Wsiewołodównych) – po drugie – nie osiągnęła w momencie zgonu wieku umożliwiającego zamążpójście.

Dochodzimy wreszcie do podsumowania przedstawionych wywodów. Otóż, całkowicie wbrew istniejącym w literaturze opiniom co do liczby i kolejności przychodzenia na świat żeńskiego potomstwa Wsiewołoda Juriewicza Wielkie Gniazdo i Marii Szwarnówny jestem skłonny uznać co następuje:

- para ta doczekała się co najmniej pięciu, a najpewniej sześciu córek;
- wydana w 1186 roku za Rościsława Jarosławowicza Wsiesława była pierwszą, drugą lub trzecią pod względem wieku córką Wsiewołoda i Marii. Nie jest przy tym wykluczone, że

początkowo w interesującym nas związku rodziły się wyłącznie dziewczynki;

- poza Wsiesławą istniały dwie inne Wsiewołodówny, starsze od Zbysławy Pelagii.

Według wysokiego prawdopodobieństwa nie dożyły one 1188 roku;

- najprawdopodobniej również Zbysława zmarła jakiś czas przed 30 VII 1188 roku;

• wydana za Rościsława Rurykowicza w 1188 roku w wieku 8 lat Wierchusława była piątą w kolejności córką Wsiewołoda i Marii, urodzoną zapewne bezpośrednio po Zbysławie;

- Helena, o ile nie była tożsama z Wsiesławą (co jest jednak mało prawdopodobne), urodziła się przypuszczalnie jako ostatnia, szósta z uchwyconych przez źródła bezpośrednio lub pośrednio córek Wsiewołoda i Marii w okresie wyznaczonym przez lata 1191–1200.

Cóż można powiedzieć na zakończenie? Chyba tylko tyle, że – jak już zauważył Jan Długosz – przeszłość Rusi ma nader ważne znaczenie dla studiujących dzieje Polski (i innych krajów środkowoeuropejskich – wypada dodać – także), już choćby ze względu na ścisłe związki łączące domeny Piastów i Rurykowiczów. Tymczasem, o zgrozo, w Polsce obserwujemy w tej chwili upadek studiów ruskich. Nie dość, że w zaniku jest znajomość wschodniosłowiańskich języków i alfabetu cyrylicy, to na dodatek, osoby teoretycznie odpowiedzialne za rozwój nauki chyba w ogóle nie zdają sobie sprawy, albo też celowo lekceważą potrzebę podejmowania badań wschodnich, szczególnie nad dawniejszymi epokami. Widać to choćby bardzo wyraźnie w bzdurnym systemie punktacji prac naukowych ostatnio wprowadzonym decyzjami administracyjnymi.

Tym bardziej więc, wobec wymienionych i innych przeciwności, należy się cieszyć, że krakowska konferencja studentów i doktorantów zgromadziła liczne grono uczestników z kilku krajów.